



GIGANCI TENISA


CZYTAŁSEK



IGA
ŚWIĄTEK
SPORTOWI GIGANCI

HUBERT ZDANKIEWICZ



ROZDZIAŁ V

PIENIĄDZE, SŁAWA I BAJGLE

IGA ŚWIĄTEK ZACZYNA ZBIERAĆ LUKSUSOWE SAMOCHODY

Gwiazdy tenisa mogą liczyć nie tylko na efektowne puchary i wielkie pieniądze za wygrane turnieje. Czasem organizatorzy fundują im również dodatkowe nagrody. A niekiedy ponosi ich wyobraźnia.

Gdy Roger Federer zdecydował się zagrać przed laty w turnieju w szwajcarskim Gstaad, czekało na niego wyjątkowe powitanie. Organizatorzy podarowali mu... krowę o imieniu Desiree.

– „Moja nowa przyjaciółka Desiree na pierwszym spotkaniu wyglądała na nieśmiałą” – skomentował później Szwajcar na Twitterze (X).

Iga również dostawała dziwne prezenty.

– Kiedyś, jak wygrałam 15-tysięcznik we Włoszech, to dostałam odkurzacz. To było niesamowite. Tak, przydaje się. Z odkurzaczem wygrałam też przelot awionetką nad Bergamo – opowiadała swego czasu na antenie Canal+ Sport.

Kilka lat wcześniej 12-letnia wówczas Świątek wygrała turniej juniorski i w nagrodę otrzymała zestaw wyjątkowych, drogich... dżemów! Niestety, podczas powrotu do Polski skonfiskowała je obsługa lotniska.

Tym razem prezent był naprawdę okazały.

Dostała Porsche!

Na takie nagrody mogą liczyć uczestniczki rozgrywanego w kwietniu turnieju w niemieckim Stuttgarcie. Producent tych luksusowych samochodów jest zarazem sponsorem tytularnym imprezy, a najnowsze modele czekają na uczestniczki już na starcie. Otrzymują je cztery najwyżej rozstawione tenisistki.

Porsche czeka również na zwyciężczynię. W tamtym roku została nią Polka, która w finale nie dała szans Arynie Sabalence. W nagrodę mogła wsiąść do nowego auta, a nawet przejechać się nim chwilę po korcie. Zupełnie legalnie, bo zdążyła wcześniej zrobić prawo jazdy.

Od razu pojawiły się pytania o to, jak radzi sobie w roli kierowcy.

– Jeździ pewnie, spokojnie, myśli. Bez brawury. Widać wychodzi z założenia, i słusznie, że fantazja wskazana jest na korcie, a nie na drodze. W trakcie turnieju mogliśmy



wypożyczyć i przetestować różne modele tej marki. To samochody sportowe, bardzo szybkie. Bałem się trochę w kontekście jazdy nimi u nas, bo pomyślałem o stanie naszych dróg. Nie autostrad, ale szos lokalnych, których nawierzchnia często pozostawia wiele do życzenia. Na szczęście, kiedy w Stuttgarcie testowaliśmy różne modele Porsche, to przekonałem się, że Iga za kierownicą jest rozsądna, nie kusi jej, żeby wcisnąć pedał gazu do dechy – opowiadał Tomasz Świątek, dopytywany przez dziennikarzysty „Faktu”.

Dodał, że to ona wygrała samochód i będzie nim jeździć.

– To oczywiste. Pewnie nadarzy się okazja, żeby się przejechać, ale to córka zapracowała na to auto i należy do niej – podkreślał.

Iga nie zapomniała jednak o tacie i o tym, ile musiał poświęcić, by mogła grać w tenisa. Gdy rok później znów wygrała w Stuttgarcie, to właśnie jemu podarowała kolejną nagrodę. W rozmowie z Canal+ Sport przyznała, że pozwoliła mu nawet wybrać kolor.

– On rozważa granatowy, ja mu mówię, że za nudny. Niech zaszaleje, może już nie mieć takiej okazji – mówiła z uśmiechem.

W tym miejscu należy zrobić małą przerwę i wrócić do początku opowieści. Dziś, gdy Iga jest już wielką gwiazdą, na wyobraźnię kibiców działają miliony, jakie zarobiła i zarabia na korcie. Nie każdy zdaje sobie za to sprawę, ile to wszystko kosztowało.

Nie tylko czasu, ale również pieniędzy.

Najczęściej własnych.

Wychowanie zawodowego tenisisty to bardzo trudne i kosztowne zajęcie. Trenerzy, wynajem kortów, rakiety, stroje, podróże... Już utrzymanie zdolnego juniora może dziś kosztować kilkaset tysięcy złotych rocznie, a wydatki rosną i rosną.

Sponsorzy też nie ustawiają się w kolejce.

Dla najlepszych są stypendia, ale i one nie pokrywają wszystkich wydatków.

Zarabiać w tenisie zaczyna się tak naprawdę dopiero wtedy, gdy się znajdzie w okolicach pierwszej setki rankingu WTA lub ATP.

Wcześniej trzeba dokładać i kombinować.

Agnieszka Radwańska wspominała w jednym z wywiadów, że gdy razem z siostrą podróżowały na turnieje juniorskie, to często zdarzało się, że ich rodzice z oszczędności wynajmowali pokój w hotelu tylko dla niej i Uli. Sami spali w samochodzie albo na materacu na podłodze.

Takich historii można by opowiedzieć znacznie więcej. Choćby o tym, jak musiały kombinować koleżanki Igi z reprezentacji Polski. Magdalena Fręch jako juniorka nie raz planowała starty, sugerując się nie rangą turnieju, tylko kosztami podróży. Wybierała te, na które było ją stać. Z kolei Magda Linette została kiedyś na lodzie po porażce w eliminacjach ważnego turnieju. Nie miała za co wrócić do domu.



Finansowe rozterki nie ominęły również rodziny Świątków. Raz zrobiło się naprawdę poważnie.

– Był moment, gdy byłem pod ścianą. Tłumaczac Idze, że możliwe, że przyjdzie moment, gdy będziemy musieli skończyć z trenowaniem, zostałem przekonany, żeby jeszcze spróbować to pociągnąć. Był moment, gdy zarabiałem pieniądze na przysłowiowy chleb, ale nie było nic ekstra, dzięki czemu mógłbym sobie pozwolić na dodatkowe finansowanie. Tak to jest niestety – przyznał kiedyś pan Tomasz, w rozmowie z „TVP Sport”.

Dodał, że nie zastanawiał się wtedy nad tym, czy kariera Igi wisi na włosku. Patrzył tylko na jej grę. Z perspektywy czasu może jednak przyznać, że właśnie to wtedy groziło jego córce.

– Gdybyśmy to zestawili i ucięli, to nie byłoby tu Igi dzisiaj z nami. Tam, gdzie jest – przyznał.

Wygrywając w Stuttgarcie, Iga Świątek od dawna nie miała już na szczęście takich problemów. Mogła się skupić na graniu i wygrywaniu. I kolekcjonowaniu coraz to nowych ciekawych nagród, bo kilka miesięcy później dostała w prezencie... deskę surfingową. Ale po kolei.

IGA ŚWIĄTEK WSPIERA UKRAINĘ I... OTWIERA PIEKARNIĘ

Po Stuttgarcie przyszedł czas na małą przerwę. „Razem z moim teamem zdecydowaliśmy, że niestety wycofam się z turnieju w Madrycie” – poinformowała Iga w mediach społecznościowych. Powodem absencji była

kontuzja prawego ramienia, na którą narzekała od turnieju w Miami. Na szczęście niezbyt poważna, ale lepiej było nie ryzykować.

Tym bardziej że Świątek zdążyła już rozegrać w tym sezonie 35 meczów. Dla porównania, na podobnym etapie poprzedniego zagrała tylko 15. Różnica była ogromna. A Iga nie zamierzała odpuszczać. Nadchodziły przecież jej ulubione turnieje.

Najpierw Rzym, gdzie w pięknym stylu obroniła wywalczony rok wcześniej tytuł. Tym razem bez rowerów w finale, pojawiły się za to... bajgle. To nie żart, po prostu w tenisowym światku nie brakuje ludzi z bujną wyobraźnią. Bajgiel oznacza seta wygranego 6:0, ponieważ dobrze znana z polskich piekarni mała bułeczka jest podobna do kształtu cyfry zero.

Dodajmy, że set zakończony rezultatem 6:1 to bagietka i można przestać się dziwić, że nazwisko Świątek coraz częściej zaczęło być łączone przez media i kibiców z... piekarnią. Po prostu coraz częściej wygrywała sety wynikiem 6:0 i 6:1.

W marcu 2024 roku profil „Tennis Bakery” (Tenisowa piekarnia) w portalu X wyliczył, że Świątek zaserwowała rywalkom już sto pięćdziesiąt takich „wypieków”. I nie zamierzała na tym poprzestać!

Popisowy był w jej wykonaniu również Roland Garros. Tym razem nie było na nią mocnych, a w siedmiu meczach Iga straciła tylko jednego seta. W nagrodę



mogła po raz drugi w karierze cieszyć się ze zwycięstwa w Paryżu.

Najpierw zabrała jednak głos na bardzo poważny temat.

Od kilku miesięcy za polską granicą trwała wojna, a Iga od samego początku wspierała napadniętą przez Rosję Ukrainę.

Pierwsze słowa wsparcia wygłosiła już w lutym, po wygranej w Dosze. W Paryżu rozegrała za to cały turniej ze wstążeczką w barwach Ukrainy, którą miała wpiętą w swoją czapkę.

– Chcę powiedzieć coś do Ukrainy: bądźcie silni, wojna wciąż trwa – powiedziała, odbierając puchar za zwycięstwo.

Odpowiedziała jej burza braw.

Wygrywając Roland Garros, Świątek wyśrubowała swoje niesamowite osiągnięcie. To był jej szósty z rzędu wygrany turniej i trzydziesty piąty z rzędu wygrany mecz! Takiej dominacji w kobiecym tenisie dawno nie oglądaliśmy.

IGA PRZEGRYWA W LONDYNIE I JEDZIE NA WAKACJE DO WŁOCH

Ta niesamowita seria zakończyła się dopiero w Londynie. W trzeciej rundzie Wimbledonu, na wciąż nielubianej trawie. Sposób na liderkę rankingu WTA znalazła doświadczona Francuzka Alize Cornet.

– Trochę się pogubiłam – przyznała Iga, podsumowując swój występ. – Nie zagrałam nic wielkiego, pomyliłam się, jeśli chodzi o taktykę, i Alice z tego skorzystała. Nie czułam się dzisiaj zbyt dobrze. Na trawie gra mi się gorzej. Nie

udało mi się znaleźć niczego, co sprawiłoby, że grałabym lepiej – tłumaczyła dziennikarzom Polsat Sport.

Licznik zatrzymał się więc na 37 wygranych meczach z rzędu. Były powody do dumy, choć wcześniej Iga nie chciała mówić zbyt wiele na ten temat. Podkreślała, że nie przywiązuje większej wagi do statystyk. A poza tym nie chce dokładać sobie dodatkowej presji rekordami.

W końcu jednak przemówiła.

– Ta seria przerosła wszelkie moje oczekiwania. Zaakceptowałam, że jej koniec może nadejść. Dzięki temu podeszłam do tego z większym dystansem. Być może gdyby nie trawa, trwałaby trochę dłużej – powiedziała. – Mam nadzieję, że będę z niej dumna w przyszłości. Cieszę się, że potrafiłam to zrobić – dodała.

Z kolei ojciec tenisistki podkreślał, że po Wimbledonie Iga musi przede wszystkim odpocząć

– To jest teraz najważniejsze! Od lutego, w każdym turnieju, w którym wystąpiła, grała do końca. Musiała nauczyć siebie i swoje ciało, żeby w zasadzie bez dłuższego odpoczynku i regeneracji przystępować do nowych zadań. Bo każdy z tych 37 wygranych meczów to było zadanie i Iga wszystkie rozwiązała. Dlatego mam ogromny szacunek do tego, czego dokonała w ostatnich miesiącach – podkreślał pan Tomasz.

Koniec końców jego córka zrobiła więc sobie krótki odpoczynek od tenisa i wybrała się nad włoskie jezioro Garda. Malowniczo położone w górach jest jedną



z największych miejscowych atrakcji turystycznych. Obok jeszcze słynniejszego jeziora Como, nad którego brzegiem swoje domy mają wielkie gwiazdy kina i muzyki.

Słońce, czysta woda, plaże, piękne widoki. Idealne miejsce, by nabrać sił na kolejne wyzwania.

Mądrzy ludzie mówią, że wejść na szczyt jest łatwiej, niż się na nim utrzymać.

Iga miała się niebawem o tym przekonać.



ROZDZIAŁ VI

POKAZAŁA ŚWIATU

IGA PRZEGRYWA, EKSPERCI BIJĄ NA ALARM RYWALKI PRZESTAJĄ SIĘ BAĆ

Pierwsze rozczarowanie przyszło już pod koniec lipca i to przed własną publicznością. Polski kibic, o ile nie podróżuje na zagraniczne turnieje, niewiele ma w roku okazji, by zobaczyć na żywo Igę Świątek. Z myślą o nich powstał w 2021 roku turniej rangi WTA 250.

Początkowo w Gdyni, rok później został przeniesiony do Warszawy. Na kortach Legii Świątek miała powalczyć o siódmy tytuł w tym sezonie. Rywalizację zakończyła jednak już na ćwierćfinale. W nim musiała uznać wyższość Francuzki Caroline Garcii.

Zaskoczenie było ogromne. Rywalka co prawda nie była anonimową postacią. Garcia poszła wówczas za ciosem

i wygrała w Warszawie, a sezon zakończyła zwycięstwem w Finałach WTA. Mimo wszystko mało kto spodziewał się, że zdoła pokonać Igę. Polscy kibice, dobrze znane korty, ulubiona nawierzchnia ziemna. To się po prostu nie mogło nie udać. A jednak...

Był to niestety dopiero początek niepowodzeń.

Kolejne turnieje przyniosły kolejne przedwczesne porażki. Trzecia runda w Toronto, trzecia w Cincinnati.

– Rywalki już się jej nie boją. Znalazły na nią sposób – alarmowali eksperci.

Tylko nieliczni apelowali o spokój.

– W przypadku Igi trzeba pamiętać, że wygranie 37 meczów z rzędu, w dodatku na różnych nawierzchniach, to niesamowite osiągnięcie. A przecież ona ma dopiero 21 lat. Kiedyś musiała przyjść chwila, że zacznie grać gorzej, to naturalne – tłumaczył słynny Mats Wilander, przed laty najlepszy tenisista na świecie, a dziś ceniony telewizyjny ekspert na łamach dziennika „Fakt”.

Siedmiokrotny zwycięzca turniejów Wielkiego Szlema zaznaczył jednak od razu, że jego zdaniem Świątek wcale nie gra gorzej, choć jej ostatnie występy właśnie na to wskazują.

– Ona nie gra gorzej. Po prostu nie wygrywa meczów, nie dominuje nad rywalkami w taki sposób jak wiosną. Można grać dobrze i nie wygrywać. Czasem decyduje jeden mecz. A gdy tak się dzieje, traci się trochę pewności siebie, czasem również radości z gry. Nie wiem,



*BNP Paribas Warsaw Open
2022*



Kup książkę

Poleć książkę



Księgarnia internetowa



Lubię to!
Nasza społeczność

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion



Jej ojciec był wioślarzem, olimpijczykiem z Seulu (1988). Zaczynała od pływania, ostatecznie wylądowała na korcie tenisowym. Początkowo ściagała się ze starszą siostrą, potem zaczęła się ściagać z całym światem. **IGA ŚWIĄTEK** zawsze była waleczna i nie-ustępliwa. Od początku odnosiła sukcesy. Jednak nawet jej się nie śniło, że w wieku 19 lat wygra Roland Garros, jeden z czterech najważniejszych turniejów na świecie, a później zostanie liderką rankingu WTA i zdominuje kobiecy tenis.

Mówią o niej „Maszyna z Raszyna”, bo na korcie odprawia z kwitkiem kolejne rywalki z regularnością maszyny. Poza nim jest inteligentną i wrażliwą młodą kobietą. Kocha książki i dobrą muzykę, nie obawia się publicznie zabierać głosu w ważnych sprawach. Urodziła się z wielkim talentem, ale nie dotarłaby na tenisowe szczyty bez ciężkiej pracy. Dzięki niej jest dziś tam, gdzie jest.

Jak do tego doszło – dowiesz się z tej książki.



cenę 39,00 zł